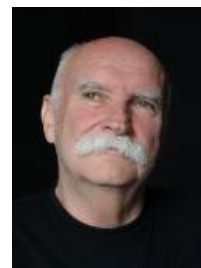


WOJCIECH KOZIEJOWSKI

ur. 1943; Osmolice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, historia ojca, fotografie ojca, warunki bytowe, praca

Ojciec bronił prawdy

Prawda nas wyzwala, i ojciec mój bronił prawdy. Za to stracił wspaniałe stanowisko, urząd, mieszkanie cudowne, wyrzucony na Podwał, i mało nie zabity. Dwudziestoparoletni gówniarz pistoletem na cmentarzu, na ławce, ojcu koło nosa [wymachiwał], dyrektorowi Wydziału Administracyjno-Prawnego, który został wyrzucony, za to, że nie chciał na kościół, na swoją religię, nic powiedzieć. NKWD i UB tak ojca chciało wykończyć. I ojciec odmówił, i wtedy go skazali na niebyt. I przesłuchania ciągle: „Dlaczego brat nie wrócił z za granicy, pułkownik?” Virtuti Militari, o Anglię walczył, o Monte Cassino walczył, o wszystko walczył. O to, co należało, w czasie wojny Polacy walczyli. Potem zapomnieli Anglicy, świętowali wielki triumf zwycięstwa, a myśmy byli pod sowieckim butem. I jak taki patriota miał się czuć? Mówił prawdę i powiedział prawdę, i był skazany na niebyt. Ojciec zdjęcia robił po wsiach, fotografował, żeby rodzinę utrzymać, stąd tych zdjęć tyle, bo ojciec miał przedwojenny aparat Kodak. Wtedy aparat na wsi, to było wydarzenie kosmiczne. Nikt takiego nie miał, dzisiaj każdy ma –telefonik, i se pstryka, pstryka. To już nie ma tego, co było kiedyś. Ojciec przez, przez kilka lat [żył] tylko zdjęcia robiąc, ale to było różnie –czasem przyjechał, paręset złotych przywiózł, czasem było tak, że zdjęcia robił, a pieniędzy nie było, bo ludzie na wsi też pieniędzy nie mieli. A to jajka dali, a to coś takiego. I bywało tak, że głodno było. Ja to jeszcze raz powtarzam. To mnie budowało, to jest fundament mojej etyki, moralności. W pewnym momencie ojciec siedział tak, medytował, ktoś, kto ma rodzinę, kto ma dzieci, kocha dzieci, to wie, jak by go bolało, gdy dziecko jest głodne. Ojciec czuje się wtedy winien, bo dlaczego dzieci głodują? I w pewnym momencie wstał i mówi: „Chodź Wojtuś, pójdziemy, może znajdziemy jakieś pieniądze na ulicy” Wyszliśmy Podwalem pod górę, i jak się mur kończy, biskupiego pałacu, na ulicy leży banknot papierowy. I mówi do mnie: „Patrz, bierz” A Wojtek tylko miał dziesięć lat, nie więcej, tak policzyłem. Skoczyłem, ten pieniądz wziąłem, ojciec mówi: „Patrz, tam drugi” Ojciec widział to, pokazuje mi. I te

pieniądze ojciec znalazł, zakupy śmy zrobili. Pamiętam, że dobra była kolacja, bo to było wieczorem, jak myśmy szli, to było ciemno już. Wróciliśmy do domu, ja w międzyczasie do tatusia mówię: „Tato, a jak ja bym poprosił Pana Boga –bo ja się zorientowałem, że on się modlił –jakbym ja się modlił, czy bym znalazł pieniążki? To bym se kupił, tak jak kolega, ma w pudełkach żołnierzyki ołowiane” Jak ja marzyłem o nich, on miał całe pudełka - kolorowych, malowanych, przedwojennych - to ja bym sobie kupił. A ojciec mówi: „Jak będziesz miał dzieci, one będą głodne –poprosisz Pana Boga o jedzenie dla nich, to znajdziesz pieniądze” Czyli tu jest ten warunek, że prawda cię wyzwala. I również z głodu cię wyzwoli. Ja jestem człowiekiem wiary. Ojciec był też człowiekiem wiary. Ja już nie to, że wierzę –ja wiem, że Bóg jest. Z komuną ojciec walczył, a ja nie byłem nigdy partyjny, a pełniłem stanowisko konserwatora wojewódzkiego, wojewoda stanu wojennego wybrał mnie, i ja byłem konserwatorem. Niszczono mnie, że ja z kościołem współpracuję. A wojewoda mnie wezwał i mówi: „Panie Wojtku, Pan nie zwraca uwagi na durniów, niech Pan robi swoje, nikt Pana palcem nie ruszy. Pan jest kompetentnym człowiekiem, Pan jest oddany swojemu zawodowi, Pan jest pasjonatem” Jak jechał w teren, to dzwoniła sekretarka i mówi: „Panie Wojciechu, wojewoda pyta, czy Pan ma sprawę jakąś w Opatowie czy gdzieś...” Bo to tarnobrzeskie było, ja byłem konserwatorem wojewódzkim tam. Musiałem stąd uciekać, a tam mnie doceniono. Wygrałem konkurs na konserwatora. Nie to, że miałem znajomości, koleżków, którzy mnie wsadzili czy partyjniaków. I wojewodą stanu wojennego był pan Jaźwiec, chwala mu, komunista rzekomo. Daj Boże takich komunistów dzisiaj.

Data i miejsce nagrania	2013-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"